Nr. 403. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 30 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

(Starorusini o ukraińskim memorjale).

Lwów 29 sierpnia.

Znany czytelnikom memorjał posłów ruskich, wystosowany do rządu centralnego, oprócz w hakatystycznej prasie wiedeńskiej, nigdzie zresztą nie sprawił wrażenia. Był to wystrzał na wiatr, obliczony jedynie na to, aby w chwili, kiedy w monarchji rozgrywają się kwestje pierwszorzędnej wagi, nie brakło także opinji tak ważnej i kompetentnej, jaką jest... opinja pajdokratycznych „Ukraińców" w Galicji. W Austro-Węgrzech kują dzisiaj konia, więc ze strony ruskiej nadstawiono nogę... Ale nawet w poważnej części samych Rusinów, przynajmniej w tej, która jest politycznie wyszkolona, memorjał ów spotkał się z lekceważącą oceną. *Hałyczanin* w wydaniu z 25 bm. zamieszcza o tym elaboracie „kilka myśli", w których nie braknie słusznych uwag.

Przedewszystkiem organ staroruski stwierdza, że memorjał nie jest opinją wszystkich posłów ruskich, albowiem mniejszość ich nie wzięła udziału w jego elaboracie i w podpisaniu elaboratu. Nie podpisali memorjału posłowie: Dłużański, Ochrymowicz, Mandyczewski i Hakman. O tym ostatnim pisze *Hałyczanin*: „Co do posła Hakmana, to nie brał on udziału w zjeździe, albowiem nie uzyskał urlopu z urzędu; memorjału zaś prawdopodobnie nie podpisał z tej przyczyny, że mu go do podpisu nie przedłożono." Poseł Ochrymowicz usprawiedliwił swą nieobecność na zjeździe, ale memorjału nie podpisał z tego powodu, że w nim wypowiedziano żądanie powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Z 23 posłów, zaproszonych na zjazd, przybyła zaledwie więcej niż połowa. Oprócz wymienionych wyżej, nie uczestniczyli w zjeździe posłowie włościańscy: Huryk, Ostapczuk i Staruch. Tak wyglądała „legalna reprezentacja narodu ruskiego," podpisana na memorjale.

Z przebiegu obrad *Hałyczanin* dowiaduje się, że posłowie długo i głęboko radzili nad... kierunkiem moskalofilskim, który objawia się (?!) wśród Polaków, a szczególnie w agitacyjnej działalności ks. Stojałowskiego. O wyniku tej narady ruskich posłów nad dolą i przyszłością Polaków *Hałyczanin* nie ma bliższej informacji.

Organ staroruski stwierdza wreszcie, że większa część uwag i postulatów, zawartych w memorjale, jest niczem więcej, tylko powtórzeniem tego, co uchwalono na zjeździe frakcji staroruskiej, odbytym we Lwowie w lutym br. Na dowód przytacza *Hałyczanin* dosłowne brzmienie rezolucyj, powziętych na owym zjeździe i wyraża zadowolenie z tego, że Ukraińcy powtarzają to tylko, co głosi frakcja staroruska.

Fakt powyższy potwierdza to, co pisaliśmy zawsze, a to: że w ostatecznych swych opinjach i dążeniach wszystkie stronnictwa ruskie jednoczą się najzupełniej.

Z niwy syonistycznej.

— Odbyty niedawno w Krakowie kongres rabinów wywołał irytację w obozie syonistycznym. Ortodoksi w ogóle nie cieszą się sympatją tej frakcji społeczeństwa żydowskiego, która na odgłos haseł Herzla oderwała się od kahałów i poszła za Herzlem przeciw kahałom, jak zarówno przeciw kahałom, jak i... przeciw Herzlowi. Syoniści uważają „światowy" kongres rabinów nietylko za kompletne fiasko, nietylko za zdradzenie zaufania, żywionego dla kongresu, lecz po prostu za niebywały skandal XX. stulecia.

Już sam fakt wysłania depeszy hołdowniczej do cesarza, uważają menerzy syonizmu za czyn, który zasługuje na krytykę i mienią go zgryźliwie „banalną formalnością".

Ale kamieniem potępienia rzucają syoniści na kongres za znaną deklarację w sprawie mordów rytualnych. Lwowski *Wschód* powiada, że ten „krok, hańbiący wprost całe żydowstwo i cały świat cywilizowany, krok godny żydów ghettowych w czasie św. inkwizycji" — nie przekona ciemnych mas antisemickich; a rabini chyba też nie dążyli do tego, by przysiędze ich uwierzono, by świat chrześcijański zadrżał wobec nich w swych podstawach; raczej może sądzili, że tą przysięgą rozwiązują całą kwestję żydowską!

Tak sądzi organ syonistów. Zapatrywanie to zarówno złośliwe, jak naiwne. I szkoda właśnie, że tak niecelowe środki zastosowują ci, którzy głoszą krucjatę przeciwko kahałom, a w walce z nimi wykluczają z góry wszelkie porozumienie, jeno z całą bezwzględnością pragną rozburzyć tę twierdzę zakostniałego konserwatyzmu.

Wytyka dalej *Wschód* kongresowi, iż wcale nie zajął się syonizmem. A niemniejszem oburzeniem i pogardą napawa syonistów owa uchwała kongresu, opiewająca, że każdy socjalista, anarchista itd. ma być wyklęty. Syoniści — powiada *Wschód* — przechodzą do porządku dziennego nad uchwałami rabinów. *Wschód* bez osłony zarzuca rabinom fanatyzm, ciemnotę, w końcu zwie ich „obłudnymi a podłymi oszustami."

— W tym samym numerze tygodnik ten zajmuje się „polską gościnnością". Oto wywodzi, że opinja publiczna polska nie dla czego innego wzywa całe społeczeństwo do unikania niemieckich „badów", jak tylko dlatego, że zdrojowiska krajowe rzekomo coraz więcej upadają. Ale równocześnie goście, przebywający u wód w kraju, żalą się na niechlujstwo żydów, którzy czynią pobyt w naszych zdrojowiskach przykrym, niekiedy nawet wstrętnym. *Wschód*, używszy sobie do woli na lichocie zdrojowisk krajowych, wzywa żydów, by jeździli za granicę, czyli jak powiada, do zdrojowisk żydom przyjaznych.

Byłoby bardzo pożądanem, żeby żydzi usłuchali rady *Wschodu*, gdyż wówczas zdrojowiska nasze z pewnościąby się podniosły.

— Na jednem z posiedzeń syonistów w Bazylei odczytano list angielskiego sekretarza stanu w ministerstwie kolonij, który imieniem i z upoważnienia lorda Chamberlaina oświadcza, że rząd angielski gotów jest odstąpić żydom terytorjum we wschodniej Afryce do założenia na niem kolonji żydowskiej. W szczegóły warunków teraz się nie wdaje, gdyż pożądanem jest, aby delegaci syonistów terytorjum to najpierw zwiedzili, a dopiero potem rząd angielski z pełnomocnikami żydów porozumie się o szczegółowe warunki. Sekretarz stanu oświadcza także, że rząd angielski z góry już godzi się na to, aby kolonia ta rządziła się autonomicznie i ażeby na jej czele stał urzędnik religji żydowskiej.

Po odczytaniu tego listu, kongres wybrał komisję z 9 członków, która ma zbadać sprawę na miejscu i na przyszłym kongresie ma przedstawić swe wnioski. Przeciw wyborowi komisji głosowało przeszło 100 członków kongresu, przeważnie żydzi rosyjscy, którzy po uchwaleniu wniosku o wybór komisji opuścili ostentacyjnie salę. Żydzi ci są tylko za kolonizacją w Palestynie i sprzeciwiają się stanowczo kolonizacji na każdem innem terytorjum.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 sierpnia.

(Przesilenie trwa dalej. — Sprawozdanie peszteńskiej izby handlowej. — Ogólnoświatowa statystyka eksportu. — Projekt scentralizowania sprzedaży win węgierskich.

(*fr*) Wciąż jeszcze znajduje się giełda pod przygnębiającem wrażeniem przesilenia węgierskiego. Sytuacja zmieniła się o tyle, że miejsce zabójczej stagnacji, jaka panowała od tylu tygodni i objawiała się w zupełnej martwocie kursów, zajęła zniżka ich na całej linji. Kapitaliści, mający swe majątki ulokowane w papierach węgierskich, z wzrastającym coraz bardziej niepokojem śledzą przebieg tego prądu zniżkowego, bo ostatecznie już dziś, gdyby im przyszło zrealizować swe majątki, otrzymaliby za nie o 2 do 5% mniej, niż jeszcze przed paru tygodniami.

W takiej ciężkiej chwili przełomowej, zabrała głos budapeszteńska izba handlowa i w ogłoszonem właśnie dorocznem sprawozdaniu, podnosi nieśmiały głos przestrogi. Rzuca ona pogląd na sytuację ekonomiczną Węgier i dochodzi do bardzo pesymistycznych konkluzji. Podnosi ona w niem, że trwająca już od lat pięciu depresja na polu ekonomicznem, zaostrzyła się w ubiegłym roku bardzo znacznie i zwłaszcza w stolicy Węgier daje się odczuć niesłychanie dotkliwie. Pomimo obfitości gotówki i bezprzykładnej jej taniości, wiele gałęzi przemysłu i handlu chwieje się w swych posadach. Przemysł młynarski, żelazny, maszynowy, browarniany, prowadzi ciężką walkę o byt, a sytuacja przemysłu budowlanego, jest wprost rozpaczliwa. Wiele przedsiębiorstw na prowincji musiano zupełnie zamknąć, a takich, które musiały ograniczyć produkcję, jest bez liku. N stępstwem zaś tego jest wzrastająca w sposób zatrważający liczba rąk bez pracy i zwiększająca się stale emigracja. Nigdy jeszcze nie wystawiły władze węgierskie tyle paszportów dla emigrantów, co obecnie, ogromne zaś masy ludności węgierskiej wychodzą bez paszportu do sąsiedniej Austrji szukać zajęcia. Nawet do Rumunji emigrują Węgrzy, choć i tam stosunki są wcale nie do pozazdroszczenia. Zresztą kieruje się przeważnie prąd emigracyjny z Węgier do Ameryki. Jak chmura ołowiana — pisze peszteńska izba handlowa — cięży nad krajem niepewność, jak wypadnie nowy traktat handlowy z Niemcami, które stanowiły dotychczas dla produkcji węgierskiej jeden z najważniejszych rynków zbytu. W końcu powiada izba peszteńska, że cudem prawdziwym można nazwać to, iż pomimo tak fatalnej sytuacji, Węgry do tej pory nie stały się widownią poważniejszych wstrząśnień ekonomicznych.

Oto są główne myśli sprawozdania korporacji najkompetentniejszej do wydawania sądu w tego rodzaju kwestjach. Być może, że wywrze ona przecież jakiś skutek i zachęci stronnictwa parlamentarne na Wegrzech do poświęcenia większej niż dotąd uwagi sprawom ekonomicznym.

Waszyngtoński departament statystyczny ogłosił właśnie cyfry porównawcze eksportu wszystkich większych państw na świecie. Z zestawienia tego mogą być Amerykanie dumni, gdyż okazuje ono, że Stany Zjednoczone zajmują dziś pierwsze miejsce na świecie pod względem wartości eksportu. W roku 1870 znajdowały się one jeszcze na czwartem miejscu, cały bowiem ich eksport przedstawiał wartość 377 miljonów dolarów, podczas gdy Anglja eksportowała za 971 miljonów, Niemcy za 552, a Francja za 541 miljonów dolarów. Wedle zaś zestawień statystycznych za rok ubiegły, przedstawia się wartość eksportu poszczególnych państw jak następuje: Stany Zjednoczone 1392 miljonów dolarów, Anglja 1379, Niemcy 1113, Francja 818, Holandja 696, Indje 408, Austro-Węgry 388, Belgja 358, Rosja 349, Włochy 284, Brazylja 197, Szwajcarja 169, Argentyna 173, Hiszpanja 142, Chiny 135, Japonja 127, Szwecja 95, Chili 63, Norwegja 47, a Mexyk 42 miljonów dolarów.

Z Pesztu donoszą, że powstał tam projekt scentralizowania sprzedaży win węgierskich mniej więcej w taki sposób, w jaki zawiązana niedawno w Austrji „Petrolea", scentralizować ma sprzedaż galicyjskiej ropy naftowej. Mianowicie powstać ma w Peszcie wielka spółka akcyjna, która obejmować będzie od węgierskich producentów cały zapas ich win, będzie je magazynować, udzielać im na nie zaliczek, sprzedawać je i eksportować. W sprawie tej toczą się już ożywione pertraktacje między bankami peszteńskimi.

Korespondencje.

Praga w sierpniu.

(Wystawy i zjazdy. — Wystawa Smetany. — Odsłonięcie pomnika Smetany. — Czesi a Niemcy na Morawach).

W lecie bieżącego roku urządzają Czesi niezwykle wielką liczbę wystaw w miastach i miasteczkach prowincjonalnych. Są to przeważnie wystawy przemysłowe, rolnicze, handlowe i etnograficzne. W Bernie morawskiem otwarto 2-go sierpnia wystawę miedzynarodową plakatów, w Kloboucach przy Bernie południowo-morawską wystawę, obejmującą wszystkie działy powyżej wspomniane. Najwięcej jednak zainteresowania obudziła wielka wystawa wschodnio-czeska w Pardubicach.

Komitet pardubicki zorganizował swą pracę i urządzenie wystawy znakomicie. Przedewszystkiem postarał się o umieszczenie gości nie kosztowne i posiada do swego rozporządzenia 1250 łóżek oprócz umieszczeń w gospodach i hotelach, a koszta przenocowania sięgają granic od 40 halerzy do korony. Następnie ześrodkowano w okresie wystawowym tutaj wszelkie zjazdy i połączono je z odczytami, przedstawieniami i koncertami. Urządzili już swe zjazdy czescy młynarze, przemysłowcy, weterani, turyści, kolejarze, nauczyciele szkół wydziałowych czeskich, studenci i t. d. Wystawa głównie jest przemysłowo-gospodarska.

Nienniejsze znaczenie ma prowincjonalna wystawa w Horzicach, głównie jednak przez jeden swój oddział, poświęcony największemu kompozytorowi czeskiemu („Smetanovia sin"). W sali Smetany zgromadzono kompozycje mistrza, ogłoszone drukiem, rękopisy jego, dzieła o nim, oraz wszelkie fotografje i obrazy tak jego osoby i rodziny, jako też jego ojczyzny i osób bohaterskich z jego utworów. Między innemi widnieje statystyka przedstawień oper Smetany. Jego „Prodana nevesta" graną była wogóle 2174 razy, z tego w samych Czechach 1214 razy. Potem idzie „Hubiczka" (Pocałunek) grany już tylko 600 i „Dalibor" przedstawiony 425 razy.

W dzień otwarcia wystawy odsłonięto również w Horzicach pomnik twórcy „Sprzedanej narzeczonej". Jak przed laty 30 szczyciły się Horzice, że pierwsze wzniosły monument wielkiemu Czechowi, Janowi Żiżce, tak obecnie mogą pochlubić się tem, iż na ich rynku stanął pierwszy pomnik Bedrzycha Smetany. Przez lat 10 płynęły składki, aż dosięgły sumy 35.000 koron. Dnia 2-go sierpnia b. r. uroczyście wśród śpiewów „Hlahola" praskiego i karlińskiego „Slawoja" przed oczyma tysięcy rodaków spojrzał z piedestału podniosłego Fryderyk Smetana. Za Horzicami pewnie i Praga w tyle pozostać nie zechce.

Zapasy narodowe czesko-niemieckie w ziemi morawskiej ożywiają się znowu w dniach ostatnich. By się umocnić w okolicy Ołomuńca, przygotowują Niemcy w czysto czeskiej osadzie Hejczin pod Ołomuńcem, budowę szkoły niemieckiej, mającej być własnością Schulvereinu. Planem kieruje właściciel miejscowej cukrowni, któremu ludność grozi najpierw bojkotem, a następnie doraźniejszą bronią. Równocześnie postanowili abiturjenci czeskich szkół realnych morawskich manifestacyjnie wpisać się gromadnie na technikę w Bernie, aby liczbą imponującą, zmusić rząd do przyspieszenia budowy czeskiej wszechnicy w Bernie. Aby uchwałę wiecu abiturjentów użytwonić, postanowiło stowarzyszenie techników w Pradze „Radhoszt" nie udzielać pomocy materjalnej żadnemu studentowi, który chciałby uczyć się w Pradze, mogąc uczynić to samo w Bernie. Uchwała wzywa też młodzież, aby poświęciła się przedewszystkiem inżynierstwu, gdyż dla inżynierów otwiera się wielka i piękna przyszłość przy budowie kanałów.

Mały fejleton.

Konkury i elektryka.

(Z niedalekiej przyszłości).

Pewnego dnia, do pani Krypskiej, wdowy, emerytki, zamieszkałej z prześliczną córką Heleną przy ulicy Krótkiej, przyszedł człowiek z piorunami na czapce, skłonił się i rzekł:

— Moi panowie: Dyrekcja „elektryki" kłania się i mówi, aby pani sprzedała wszystkie lampy i lichtarze. Od jutra w mieszkaniu pani zapłonie elektryczność.

Pani Krypska pobiera ograniczoną emeryturę, co nauczyło ją oszczędności.

— Podziękujcie — rzekła — swoim pa-

(19)

Z wyspy Feaków.

Luźne wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

VI.

(Półwysep Kordakio. — Osada bez nazwiska. — Pani Bianka i Duńczyk. — Dziewczyna z Kanonu. — W żeńskim klasztorze — „Skamieniały statek Feaków". — Nocne spotkanie. — *Kalin antámozin!*)

Na południe od królewskiej willi „Mon repos", rozciąga się górzysty półwysep Kordakio, opadający skalistą ścianą ku morzu, a zniżający się łagodnie w stronę rozlewnej, a płytkiej zatoki Kalikiopulo.

Grzbiet półwyspu zajmują wyniosłe wzgórza, których załomy pokrywa szaro-złocista zieleń gajów oliwnych, a po zachodniej, ku wciętej w ląd zatoce zwróconej zboczy, biegną dwie, przy końcu w jedną spływające drogi, aż do ostatecznego cyplu półwyspu, zwanego Kanonem. Wzdłuż dróg tych rozrzucone są gdzieniegdzie winogradem obrośnięte domy mieszkalne, a w górze, na szczytach, drzemie zupełna cisza i pustka... Jedna zaledwie, z kilkunastu domów złożona, osada wyrosła tam z biegiem czasu, tak jest jednak doskonale ukryta w gąszczach i tak ustronna, że ludzie z miasta nie zwracają na nią uwagi i zapomnieli jej nawet dać nazwisko.

Przypadkiem zabłądziłem w tę ustroń i serce moje wezbrało zazdrością. Ludzie, których tam spotkałem, nie wiedzieli zgoła nic o świecie. Nie trudnili się żadnym handlem, owoce swych sadów i uczucia swoje mieli tylko dla siebie, nie zajmowała ich polityka, nie rozgoryczały spory społeczne, nie troszczyli się o nic, co się działo po za ich osadą, stanowili jakby wyspę na wyspie...

Hodowali trochę kóz, czasem w morzu łowili ryby, resztę koniecznego pożywienia dawały im owocowe sady, otaczające ich skromne domy. Jest tych domów nie więcej niż dziesięć, a liczba wszystkich mieszkańców ustronia nie dosięga setki; miniaturowa wszakże ta osada odczuwa znakomicie swą odrębność i czyni wszystko, aby ją zachować, — jakby rozumiejąc, że tylko w takiem zupełnem oderwaniu się od wszelkiego gwaru ludzkiego i spraw ogólnych, znaleść można istotne, prawdziwe szczęście.

Na kłodzie zwalonego pnia oliwnego siedział młody, czarnobrody mężczyzna i naprawiał sieć uszkodzoną. Podniósł na mnie trochę zdziwione oczy gdy się zbliżyłem, lecz nie przerywał sobie wcale roboty, która, jak się zdaje, całą jego pochłaniała uwagę.

— *Pos pigjénete?...* Jak tam u was? — pozdrowiłem go zwykłą formułką.

— *Etsi, kjétsi...* Tak sobie... — odpowiedział mi poważnie i znów wziął się do sieci.

— Czy wioska ta należy jeszcze do miasta, czy też stanowi osobną gminę? — zapytałem dalej, chcąc go koniecznie wciągnąć w rozmowę.

— My do siebie tylko należymy — odparł lakonicznie.

— A jak się ta osada nazywa?

— Dlaczego musiałaby się jakoś nazywać? Wcale się nie nazywa...

Po chwili, chcąc się widocznie zbyć natręta, podniósł się nieco i dodał uprzejmie:

— Pan szuka zapewne drogi do morza?.. Idź pan tą ścieżką na prawo. Za drugim pagórkiem zobaczy pan duży, szary głaz, koło niego trzeba skręcić i zejść potem na dół...

Przekonawszy się, że obywatel bezimiennej osady nie ma najmniejszej ochoty do gawędy, poszedłem za udzieloną mi radą i niebawem znalazłem się nad morzem.

Rozbija się ono w tem miejscu spienioną falą o skalne wiszary, poszarpane i strome, pokryte gdzieniegdzie tylko, niby płatkami niebieskiego jedwabiu, smugami dziwacznych, zupełnie niebieskich roślin, w rodzaju storczyków.

Wzdłuż wiszarów wiedzie wąska ścieżka, która się w jednem miejscu rozszerza w rodzaj murawą pokrytej platformy. Ściany skalne wydają się tam jakby ręką ludzką zrównane i wygładzone. Jakoż, po bliższem przyjrzeniu się im, dostrzega się istotnie ślady oskarda i dłuta, a nawet jakieś zatarte napisy na skalnej tablicy. Obok wytryska ze skały kryształowe źródełko, a nad niem widać znów jakąś pogruchotaną tablicę, z napół zatartym łacińskim napisem. Tuż przy źródle widać wejście do ciemnej, obszernej groty.

Na rozrzuconych przed nią głazach siedziało dwoje po europejsku ubranych ludzi, w jakiejś ważnej pogrążonych rozmowie. Poznałem natychmiast panią Biankę i duńskiego muzyka i chciałem nawrócić, aby nie być po raz drugi tego dnia niepożądanym natrętem. Lecz oni dostrzegli mię.

— Dawno się już nie widzieliśmy! — zawołał Duńczyk. — Sądziliśmy nawet, że pan już opuścił wyspę.

— Nie, błądziłem tylko po niej — odpowiedziałem, witając.

Piękna Friulanka wydała mi się trochę zażenowaną, wyciągnęła jedak do mnie uprzejmie rączkę, w miękką odzianą rękawiczkę.

— My zwiedziliśmy już wszystko, co było do zwiedzenia — rzekła — a obecnie, pan Henryk uczy mnie trochę historji... Nie masz pan pojęcia, jaka tępa i ograniczona ze mnie uczenica!...

— Nie uwierzę w to nigdy, aby tak piękna jak pani kobieta, mogła być niepojętną.

— O, to się pan myli! — zaśmiała się pani Bianka. — Pan Henryk opowiada mi o tych grotach, jak jeszcze za rzymskich czasów powstały, jak niegdyś wielkie dla ludności tutejszej miały znaczenie, a mnie to nic zupełnie nie wzrusza; znajduję tylko, że groty te są wcale romantyczne... Pan Henryk patrzy na morze i mówi, że chłodny jego powiew przynosi mu do uszu zgiełk wielkiej bitwy morskiej, jaka się niegdyś, za czasów Koryntjan, u brzegów tych rozegrała, a mnie ów powiew morski tylko twarz głaska i zdaje mi się, że mnie całuje....

Uśmiechała się zalotnie, zaróżowiona cała i ożywiona, muzyk zaś był poważny, zamyślony.

Poszliśmy razem ścieżką pod górę, ku owemu południowemu cyplowi półwyspu, o którym już wyżej wspomniałem. Przez drogę mówiliśmy o tem, to o owem, przyczem przypadkiem napomknąłem coś o nieobecnym mężu piękności.

— O mój mąż ciągle jeszcze załatwia swoje kupieckie interesy — rzekła swobodnie. — Pozostawił mnie też zupełnie na opiece pana Henryka, którego też zamęczam moimi kaprysami. Skończy się to jednak niebawem, gdyż pojutrze płyniemy statkiem do Patras, a stamtąd jedziemy koleją w dalszą podróż, do Aten. Pan Henryk obiecał wprawdzie, że będzie nam towarzyszył, ale nie wiem, czy przekonawszy się o nieznośnych moich wadach, będzie miał jeszcze po temu ochotę?

Spojrzałem uważnie na twarz młodego muzyka i wydało mi się, że dostrzegłem na niej wyraz lekkiego zniechęcenia.

Uśmiechnął się jednak grzecznie.

— Niewątpliwie, rad będę, gdy będę mógł odbyć podróż w tak miłem towarzystwie... Na czasie mi nie zależy, jadę bowiem w pogoni za zgubą, a zdaje mi się, że nie tak prędko ją odzyszczę...

Ścieżka pięła się stromo pod górę, chwilami zamykały ją głazy olbrzymie, lecz pani Bianka szła żwawo naprzód, przeskakując przeszkody ze zręcznością młodej łani.

U szczytu wzgórza zagłębiliśmy się znów w gaje oliwne, potem, skręciwszy w bok koło muru jakiejś samotnej willi, wydostaliśmy się nagle na Kanon, skąd cudny przed nami roztoczył się widok...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Izydor Kuncewicz.

nom za ich grzeczność, ale chciałabym wiedzieć, co mnie to ma kosztować?

Mężczyzna z piorunami umiał taksę na pamięć.

— Korona za kilowatt-godzinę, proszę łaski pani.

— A nie możnaby tak pół kilowatta-godzinę za pół korony?

Woźny odrzekł, że „ani sposób" i na tem rozmowa się urwała.

Nazajutrz wieczorem, w mieszkaniu przy ulicy Krótkiej zapłonęła elektryczność i jednocześnie przyszedł, jak zwykle o tej porze, konkurent o rękę Heleny, pan January, mający zwyczaj przesiadywać u stóp bogdanki od godziny $8^1/_2$ wieczorem, do godziny 1 minut 45 po północy.

Pani Krypska radaby córkę wydać za mąż czemprędzej i nie żałowałaby sposobów, prowadzących do tego celu.

Dawniej, gdy wysiadywanie odbywało się przy lampie naftowej, tolerowała konkury, dokonywane według systemu pomienionego.

Lecz dzisiaj, oszczędna matrona z przerażeniem spoglądała na zegar.

Upływały godziny — kilowatty za godzinami — kilowattami. Regulator, zawieszony w pokoju stołowym, z nielitościwą ścisłością wydzwaniał coraz nowe koronówki.

W chwili, gdy wskazówki zegarowe wskazywały 4 koron, pani Krypska utraciła zwykłe panowanie nad sobą i zawołała:

— Mój panie January, pańskie ślamazarstwo zbogaca „elektrykę" i jednocześnie srodze nadwyręża mój budżet wydatków. Albo się pan żeń, do djabła starego, lub nie wypalaj moim kosztem elektryczności! Proszę nie zapominać, że w czasach elektrycznych podobne przedłużanie odwiedzin nocnych jest pozbawione wszelkiego sensu!..

January, jak widać, był na oburzenie oszczędnej matrony przygotowany.

Wydobył z kieszeni latarkę ze świeczką stearynową i rozerwał prąd elektryczny, dzięki czemu mógł wysiadywać tradycyjne „godziny konkurencji sercowej" bez dalszych przeszkód ze strony ekonomicznej matrony.

KRONIKA.

Lwów 29 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 30 sierpnia.

Teatr miejski: Na dochód członków chóru teatru miejskiego: „Bandyci", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Matka Polka", dramat. Początek o godzinie 4 popołudniu.

„Podróż po Warszawie", wodewil. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

Kalendarz. Niedziela (30): Róży z L. — Szczęsny św. — (17): Flora i Ł. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 38.

Nasz fejleton. Niebawem rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk nowej, a niezwykle zajmującej powieści historycznej Kazimierza Glińskiego pt. *„Boruta"*.

Wyrażamy przekonanie, że zapowiedź tę powitają nasi Czytelnicy z pełnem zadowoleniem, nie są im bowiem już obce znakomite zalety pióra poczytnego pisarza. Jego powieści, które ostatnimi czasy w *Dzienniku* drukowaliśmy *(Pan Filip z Konopi, Cecora, W Babinie)*, zyskały poklask powszechny a zasłużony. Zbyteczną też byłoby rzeczą, wobec wyrobionej marki literackiej autora tych powieści, zalecać specjalnie nową jego pracę. Nadmienić tylko musimy, że — o ile to możliwe, przewyższa jeszcze dawniejsze barwnością treści i jędrnością zdrowego, po staro-polsku jowialnego dowcipu, wykazując nadto wielkie urozmaicenie tła, przez wplecenie do fabuły mnóstwa gadek i szczegółów, odnoszących się do fantastycznej postaci pół-djabła a pół-szlachcica: Boruty.

Nowo przystępujący prenumeratorzy, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

Nadzwyczajna kadencja sądów przysięgłych. Wobec wielkiej ilości spraw mających być osądzonemi w czwartej kadencji sądów przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 2 września br., wylosowano drugą ławę przysięgłych, która rozpocznie sądy w dniu 22 września. Do tej nadzwyczajnej kadencji, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Michałowski Wojciech, właśc. realności, Horodyszcze; Rentschner Efr., kupiec; Cukier Franc., urzędnik zakładu dla handlu i przemysłu; Świątkiewicz Miecz., właśc. dóbr, Potylicz; Reich Em., kupiec; Rauch Leon, dyr. młyna, Sokal; Fimiarz Edm. J., właśc. realn.; Łaszowski Zygm., właśc. realn.; Stelmachów Jan, rolnik, Hołosko wielkie; Orłowicz Aleks., właśc. młyna, Zaszków; Terenkoczy Wład., dyr. Banku zaliczk.; Mendrochowicz Wiktor, urzędnik Banku hipotecz.; Gawlikowski Konst. J., właśc. zakładu posługaczy; br. Horoch Adam, właśc. dóbr, Winniczki; Borowski Ludw. Skarbek, właśc. dóbr, Nowosiółki kar.; Orzechowski Franc., właśc. realn.; Kalinowski Józef, rolnik, Kukizów; Pajączkowski Wład., urzędnik; Kohlhepp Ludwik, dzierż. hotelu Franc.; Lang Ludw., rolnik, Falkenstein; Barszczewski Ant., właśc. realn.; Fedusiewicz Leon, emer. nadkom. kolei; Atlas Selig, właśc. realn.; Kirschner Józ., kupiec; dr. Romer Eug., docent uniw.; Długoszewski Bol., inżynier; Oberski Leon, kupiec; Vetter Michał, właśc. realn.: Strzelecki Aleks., właśc. dóbr, Kukizów; hr. Kalinowski Ed., wł. realn.; Skrochowski Feliks, sekret. Tow.. galic. gospod.; dr. Bałaban Winc., adwokat; dr. Szeptycki Kaz., właśc. dóbr, Dziewiętniki; Handwerker Józ., właśc. realn.; Kiełbusiewicz Stan., kupiec: Serafin Grzegorz, właśc. realn.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Wexler E. Jan, lekarz; Komorowski Józ., zegarmistrz; Łonicki Wikt., prokurz. Tow. krak.; Czajkowski Bazyli, kupiec; dr. Dunikowski Stan., insp. zakł. ubezp. od wypadków; Drexler Ign., kupiec; Marynowski Mieczysław, urzędnik Tow. naftowego; dr. Kwiatkowski Ferdyn., adwokat; Bromilski Jan, kupiec.

Egzamin dojrzałości. Piśmienny egzamin dojrzałości (cały) dla mężczyzn i kobiet w terminie jesiennym rb. w gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbędzie się w dniach od 10 do 15 września, piśmienny egzamin poprawczy dnia 18 września.

Ustny egzamin dojrzałości poprawczy odbędzie się dnia 19 września, cały dla kobiet dnia 21, dla mężczyzn dnia 22 września.

Egzaminowanie uczniów rękodzielniczych. Komisja egzaminacyjna stowarzyszenia blacharzy, rękawiczników, mosiężników i bronzowników we Lwowie, składająca się z 4 majstrów i z 4 czeladników, na posiedzeniu odbytem w izbie rękodzielniczej oceniała popisowe roboty, wykonane przez pięciu uczniów blacharskich, dwóch rękawiczniczych i jednego mosiężnickiego. Przedmioty przez nich wykonane były najlepszym dowodem, że czasu nauki użyli należycie na wykształcenie się w swojem rękodziele, to też komisja uznała roboty za odpowiednie i wszystkich popisowych uczniów za uzdolnionych na czeladników rękodzielniczych uznała, wyszczególniając z pośród nich trzech i przyznała: Susze Janowi, uczniowi mosiężniczemu od p. Zyg. Fałatowicza za bardzo dobre wykonanie pipy mosiężnej, jako nagrodę 10 kor. Malskiemu Janowi uczniowi rękawicznickiemu od p. Michała Olszewskiego za bardzo dobre wykonanie kroju rękawiczki i 6 par rękawiczek jelonkowych, zamówionych przez prezydenta miasta, przyznano nagrodę 10 kor. Łukasiewiczowi Edwardowi, uczniowi blacharskiemu od p. Marjana Bendla, za dobre wykonanie samowaru dano nagrodę 5 kor.

Z naszych zdrojowisk. Do dnia 20 bm. bawiło w Iwoniczu na kuracji 3538 osób (1636 rodzin).

Śmiertelność dzieci w Warszawie. W ostatnich czasach wzrosła znacznie śmiertelność pomiędzy dziatwą, a główną przyczyną śmierci są choroby żołądka i kiszek. Lekarze za przyczynę tych chorób, podają niezdrowe mleko, co skonstatowano w wielu wypadkach, a także pewne zakażenie wody wiślanej i ostrzegają przed jej użyciem, zalecając gaszenie pragnienia wodą przegotowaną. Jednego dnia w ubiegłym tygodniu na cmentarzach warszawskich pochowano 38 dzieci.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj, jak donosi *Kur. Warsz.*, rozbił się pociąg osobowy nr. 3 na linji kolei południowo-zachodniej między stacjami: Fastowem a Kożanką. Lokomotywa, wagon towarowy i cztery osobowe wykoleiły się. Zabici: maszynista i konduktor, zranieni ciężko dwaj pasażerowie, nadto poranieni ciężko czterej pasażerowie. Przyczyną katastrofy było odśrubowanie szyn od podkładów przez złoczyńców. Na miejscu katastrofy ujęto kilku włościan, usiłujących dopuścić się grabieży w rozbitym pociągu.

Rozboje na Kaukazie. Na stacji kolei zakaukaskiej Baładżary skonfiskowano 3 paki jaj, wyprawionych z Chasan Jurta do Baku, przez niejakiego Asadowa. Po otwarciu pak, znaleziono 3000 naboi najnowszego systemu. Przed tem zatrzymano pakę „dywanów", w której wykryto około 8 pudów naboi do karabinów Berdana. Oba transporty — jak donosi *Now. Wrem.* — były przeznaczone dla rozbójników kaukaskich.

Wiec katolików niemieckich w Kolonji. We wtorek odbyło się drugie posiedzenie wiecu, któremu przewodniczył marszałek dr. Orterer. Na posiedzeniu tem uchwalono szereg wniosków, przedłożonych przez komitet przygotowawczy. We wtorek popołudniu odbyło się drugie posiedzenie publiczne, na którem oprócz arcybiskupa kolońskiego, ks. kardynała Fischera, byli biskupi z Mecheln, Namuru, Leodjum, Kolonji i opat z S. Olitcen, oraz arcyb. medjolański ks. kardynał Ferrari. Jako główny mowca przemawiał ks. proboszcz Wurm o misjach. Następnie ks. prałat Schädler, mówił o politycznej wolności Kościoła w Niemczech. Podczas jego mowy wszedł ks. kardynał Ferrari, którego gorąco powitano. Następnie przemawiał prof. Mausbach z Monasteru o sztuce chrześcjańskiej, a w końcu mówił ks. kardynał Ferrari.

W środę odbyło się trzecie posiedzenie poufne, na którem byli obaj kardynałowie: ks. Fischer i ks. Ferrari. Obradowano nad wnioskami dotyczącym duszpasterstwa wśród Włochów i Polaków, przebywających w Niemczech. Wnioski uchwalone w tej sprawie nie przyszły atoli na porządek obrad posiedzenia publicznego i przez wiec nie były powzięte, gdyż usunięto je z porządku dziennego, aby nie wywierać nacisku na postanowienie biskupów pruskich.

Irredenta włoska. W czasie pobytu włoskiej królewskiej pary w Udine, otrzymała królowa bukiety od kobiet włoskich z Tryestu i Gorycji. Z okien i balkonów rzucano do królewskiego powozu kwiaty i kartki z napisem „niech żyje Tryest". Ogółem, przyjęcie królewskiej pary, było entuzjastyczne.

*) **Legatem papieskim** dla djecezji Wenecji zamianowany został monsignor Arystyd Cavallari, liczący lat 54, dotychczasowy proboszcz największej parafji w Wenecji St. Pietro di Castello. Zostanie on prawdopodobnie w niedzielę wyświęcony na biskupa.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28, godzina 7 rana notują: Christiansund +12·0, Wiedeń +14·0, Pola +21·0, Budapeszt +17·0, Florencja +22·0, Biarritz +15·0, Paryż +13·0, Monachjum 13·0, Berlin +15·0, Memel +15·0, Wilno +13·0. Bregencja +8·0, Gorycja +20·0, Rzym +19·0, Petersburg +11·0, Moskwa +16·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +22·0, Nizza +20·0.

Istniejące od onegdaj nad zachodnią Francją maksimum ciśnienia powietrza, szybko się posunęło ku wschodowi, tak, że cała Europa środkowa i południowo-zachodnia pokryta została wysokim stanem barometru. Pogoda jest w ogólności sucha, a temperatura utrzymuje się jeszcze nieco poniżej stanu normalnego. Opady były tylko lokalne i nieznaczne. Prognoza: Pięknie i ciepło.

W czasie marszu.

— Rekrut Gapiszewski, czemu nie śpiewa z innymi?

— Kiedy śpiewać nie umiem.

— To niech przynajmniej gębę otwiera i zamyka. — Tak sobie jechać na spacer konno i nic nie robić, tego w wojsku nie ma!

Z kraju.

Brody. *(Otrucie grzybami).* W dalszym ciągu mojego sprawozdania z dnia wczorajszego donoszę, że wczoraj po północy z rodziny Pakuszewskiego zmarła 13-letnia córka Stasia, a o godzinie 2 po południu wyzionęła ducha 20-letnia Marja, która niezadługo miała wyjść za mąż. Uzupełnić jeszcze muszę wczorajsze doniesienie tem, że kot i wiele drobiu, którym się dostały w udziale odpadki jadowitych grzybów, zaścielają swoimi trupami miejsce katastrofy przy ulicy Kolejowej.

* **W zakładzie naukowym W. Niedziałkowskiej** lekcje rozpoczną się dnia 15 września b. r. stosownie do rozporządzenia rady szkolnej krajowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył p. E. K. z Gastein 20 kor.

Zmarli:

Leontyna Serwatowska, nauczycielka szkoły ludowej w Podgórzu, zmarła w Woli Justowskiej, przeżywszy lat 34.

Zofja Kornecka, córka ś. p. Wincentego, właściciela drukarni, zmarła w Krakowie, w 24 roku życia.

Stanisław Hajec, suplent gimnazjum św. Jacka, zmarł w Krakowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę (na dochód członków chóru teatru miejskiego) „Bandyci", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbach'a.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek po raz pierwszy „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach L. Krenn'a i K. Lindau'a. Muzyka C. M. Ziehrer'a. W głównych rolach wystąpią panie: Miłowska, Porecka, Łopatyńska, Kasprowiczowa, Okońska; pp.: Feldman, Okoński, Lelewicz, Jastrzębski, Kliszewski, Paszkowski, Kratochwil, Jarański i Turzański. Kapelmistrz Fr. Słomkowski. Nowa wystawa.

W środę (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz pierwszy „Wianek mirtowy", cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

We czwartek „Posłaniec nr. 6666", operetka.

W piątek „Wianek mirtowy".

W sobotę „Posłaniec 6666", operetka.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę „Wesele", sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 4 „Matka Polka", dramat w 4 aktach Marji ***. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Podróż po Warszawie, wodewil w 6 obrazach Schobera

Filharmonja we Lwowie. Dyrektor Heller przybył w dniu wczorajszym do Lwowa, ażeby poczynić przygotowania do przyszłego sezonu Filharmonji i... by tym, którzy rozpuszczali pogłoskę, że więcej do Lwowa nie wróci, swoją własną osobą rozwiać mrzonki.

Dowiadujemy się też, że po skończonym sezonie w Łodzi, tj. z dniem 1 października wyjeżdża orkiestra Filharmonji lwowskiej na *tournée* koncertową do Rosji (Petersburga, Moskwy, Charkowa i Kijowa) i wraca dopiero w drugiej połowie listopada do Lwowa. Koncerty solistów rozpoczną się jednakże już w połowie października, a dla tych, którzy przenoszą gwiazdy nad dobrą orkiestrę, będzie to miłą wiadomością.

Orkiestra składać się będzie z 66 członków, z dyr. Czelańskim na czele, który nigdy nie miał zamiaru opuszczenia swego stanowiska.

Wystawa zbiorowa dzieł Trusza, w salonie Latoura (ul. Trzeciego Maja l. 11) w tych dniach stanowczo zostanie zamkniętą. Kilka prac większych i mniejszych jest jeszcze do nabycia. Świeże dzieła są już w drodze.

Opera pod dyrekcją Ludwika Hellera w Łodzi. Mamy przed sobą wszystkie gazety łódzkie — *(Rozwój, Goniec, Lodzer-Zeitung, Neue Lodzer-Zeitung i Tageblatt)* i z prawdziwą przyjemnością przekonaliśmy się, że wszystkie bez wyjątku recenzje wyrażają się o operze z niekłamanym zachwytem. Przyznają wzorową reżyserję, wprost znakomitą orkiestrę, dobry chór i świetny *ensemble* i pierwszorzędnych solistów. Z pośród solistów wyróżniają wszyscy p. Irenę Bohuss, piszą o niej tylko słowa zachwytu i uwielbienia jako dla niepospolitej artystki i śpiewaczki.

I o innych solistach jak pp. Sorel, Drzewieckim, Florjańskim itd. wyrażają się z pełnem uznaniem. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy fakt, że praca dyr. Hellera i po za granicami kraju cieszy się takiem uznaniem.

Najnowszy numer „Śmigusa", który mamy pod ręką, przynosi sporą wiązankę doskonałych dowcipów i humoresek, osnutych na tematach z chwili bieżącej. Czytelnik *Śmigusa* ma w tym numerze relacje o wszystkich sprawach, jakie są na porządku dziennym. Na szczególniejszą uwagę zasługuje bardzo dowcipny list z Jaremcza, oraz po „węgiersku" (sic!) pisana korespondencja o wycieczce lwowskiej do Budapesztu, tudzież artykuł o postulatach ruskich. Ilustracje jak zwykle doskonałe.

Czy podatki gminne są realnemi?

= Na ostatniem posiedzeniu magistratu lwowskiego poruszono sprawę, żywo obchodzącą ogół właścicieli realności, jak i najemców mieszkań. Mianowicie, przy sposobności pewnego konkretnego wypadku stała się sporną kwestja, kto w razie sprzedaży realności bądź w drodze przymusowej licytacji, bądź z wolnej ręki, obowiązany jest spłacać zaległości: nowonabywca czy też dawny właściciel? Zarysowały się wśród członków gremium dwa odcienia zapatrywań. Jedni bronili zdania, że podatki gminne, czynszowy i wodociągowy, jako konsumcyjne, ciężą na lokatorze, a właściciel domu jest ich poborcą, jeśli zaś lokator wzbrania się płacić, obowiązkiem właściciela jest zawiadomić o tem miejską władzę egzekucyjną, a jeśli tego zaniedba, jest osobiście odpowiedzialny za wynikającą stąd dla gminy stratę, bez względu na to, czy w międzyczasie sprzedał swą realność, lub ją nadal posiada. Przeciwnicy tego zapatrywania wywodzą, że podatki gminne są na równi z podatkami bezpośrednimi (rządowymi) podatkiem realnym, ciążącym na realności, wskutek czego za zaległości w podatkach gminnych byłby obowiązany odpowiadać każdoczesny właściciel zalegającej z podatkami realności.

Większość, broniąca zapatrywania, iż za podatki gminne odpowiada właściciel, a nie realność (dopóki pretensja gminy nie uzyska wpisu tabularnego), kładzie nacisk na to, by organa egzekucyjne bacznie czuwały nad niedopuszczaniem do znacznych zaległości, ale trzymając się ściśle litery prawa, egzekwowały należytości w przepisanym terminie (kwartalnie z dołu) nieuiszczone, ewentualnie, by bez odwłoki postarały się o wpis hipoteczny.

Wobec odmiennego votum mniejszości, sprawa przedstawioną będzie jeszcze komisji prawniczej i sekcji skarbowej. Odpowiednio zaś do tego, które zdanie zwycięży, biuro egzekucyjne i kasa miejska otrzymają polecenie stosownego postępowania w razie zmiany własności domów, zalegających z podatkami gminnymi.

Właściciele domów powinni jednak w swym własnym interesie zważać na ciążący na nich obowiązek zawiadamiania magistratu, jeśli lokator wzbrania się płacić podatek gminny czynszowy, lub wodociągowy. Blankietów na te doniesienia dostarcza bezpłatnie biuro egzekucyjne. Kupujący zaś z wolnej ręki realność, powinni przed zawarciem kontraktu dokładnie przekonać się, czy podatki gminne do dnia kupna — sprzedaży są zapłacone i ewentualne zaległości wyłączyć z ceny kupna, albowiem w razie przeoczenia tego, czekają ich długie korowody, pisaniny, a niejednokrotnie i poważne straty pieniężne.

Niesłuszne skargi.

Tak deputacja posłów ruskich, która była zeszłej niedzili u namiestnika, jakoteż i pisma ruskie, ciągle skarżą się na to, że władza we wschodniej Galicji tak autonomiczna, jak i rządowa, nic nie robią w tym kierunku, aby ludność ruska, dotknięta klęskami elementarnemi, otrzymała zapomogi od państwa i kraju i że dążeniem Polaków jest, aby całą zapomogę, jaką przyznał już rząd, a ma przyznać sejm, obrócić na wspomożenie ludności w Galicji zachodniej.

Już namiestnik oświadczył deputacji posłów ruskich, że zapomogi rozdzielane będą sprawiedliwie, w stosunku do szkód, jakie grady i wylewy poczyniły; obecnie okazuje się, że deputacja ruska skarżąc się, że marszałkowie powiatowi w powiatach wschodnich, nie poczynili żadnych kroków, aby uzyskać pomoc dla ludności wiejskiej, okazuje się niesłuszną.

Otrzymujemy następujące pismo: Czytałem w dziennikach ruskich artykuły, w których przedstawia się ciągle, iż ci, co są powołani do tego, nie zajmują się sprawą klęsk, zrządzonych w niektórych powiatach wschodniej Galicji przez grady, niezwykłe ulewy i oberwanie się chmur. Dziś widzę, że nawet niektórzy koledzy sejmowi udali się do marszałka krajowego i namiestnika, domagając się pomocy rządu i kraju dla nawiedzonych powiatów wschodniej Galicji powyższemi klęskami. A w motywach do postawienia tych żądań, podała tak deputacja jak i ruskie dzienniki, że oni muszą przedstawić te żądania, gdyż ci, którzy powinni w pierwszym rzędzie czuwać nad pomocą i sprawozdania o klęskach przedkładać, zaniedbują obowiązku tego. Podsuwano nawet, że z umysłu to czynią, ażeby z pomocy rządu skorzystała tylko zachodnia Galicja, a ludność wschodniej Galicji nic nie otrzymała. Jakie są tendencje takiego przedstawiania rzeczy, łatwo domyśleć się można; a ponieważ to przedstawienie jest zupełnie niezgodne z rzeczywistością, więc stanowczo je odeprzeć muszę.

Jako prezes zaleszczyckiego powiatu i poseł z kurji gmin wiejskich, uważałem za swój obowiązek, natychmiast po wyrządzonych szkodach i spustoszeniach, zebrać szczegółowe daty i przedstawić nagłą potrzebę pomocy przed wyższemi władzami. Już w pierwszych dniach lipca, imieniem wydziału powiatowego, wniosłem do wydziału krajowego i do Namiestnictwa sprawozdania i prośbę o subwencję, następnie osobiście sprawę przedstawiłem tak namiestnikowi jak i w wydziale krajowym. Wreszcie nadmienię tu, że było rzeczą tak naglącą, zarządzenie natychmiastowej naprawy poniszczonych mostów, nasypów i dróg, że w pierwszych chwilach wydział powiatowy wydał około 7000 koron na ten cel. Niemniej wspomnę, że starostwo poparło przedstawienie wydziału przed rządem, natychmiast też zarządzono likwidowanie szkód w kilkudziesięciu gminach, celem odpisania podatku gruntowego.

Tadeusz Cieński

prezes powiatu zaleszczyckiego.

To jeden głos, wykazujący, iż Rusini wojują nieprawdą. Tak samo, jak w powiecie zaleszczyckim, z pewnością i w innych powiatach marszałkowie spełnili swój obowiązek, a pajdokraci ukraińscy tylko celem wichrzenia i agitowania wśród ludu, podnoszą swe skargi, a w ślad za nimi idą posłowie ruscy.

Okupacja Turcji.

Independance Belge, dziennik wychodzący w Brukseli, zamieszcza następującą sensacyjną wiadomość:

„Dowiadujemy się ze źródła, które nas nigdy nie zawodziło, że między mocarstwami toczą się nowe rokowania w sprawie wschodniej i że nastąpiło już porozumienie co do punktów następujących:

„Jeżeli się okaże, że Porta nie jest w możności zaprowadzić niezwłocznie spokoju na półwyspie Bałkańskim i przeprowadzić przyrzeczonych reform w Macedonji, wówczas mocarstwa przystąpią same do wykonania tego zadania. Rosja zajmie Dardanele i Bosfor, Austro-Węgry posuną okupację wojenną przez Macedonję do Salonik, a Włochy pilnować będą wybrzeża albańskiego wzdłuż morza Adrjatyckiego.

„Okupacja ta będzie miała cechę wyłącznie czasową. Władza osobista sułtana nie będzie uszczuplona ani na jeden włos. Okupacja mieć będzie taki sam charakter, jak okupacja Egiptu przez Anglików".

Wiadomość ta wydaje się nam nieprawdopodobną, a asumpt do niej dały zapewne zapowiedziane podróże monarchów. Jak wiadomo, król angielski pojutrze przybywa z Marienbadu do Wiednia, następnie przyjedzie tam cesarz Wilhelm, car zaś jedzie do Rzymu a potem do Wiednia, wreszcie król włoski odwiedzi prezydenta Francji Loubeta. Podróże te musiały zwrócić na siebie uwagę, a że obecnie na pierwszy plan zawikłań europejskich wysunęła się sprawa niepokojów na Bałkanie, przeto też pod tym względem rodzą się najrozmaitsze kombinacje.

Prasa rosyjska o wojnie.

Ewentualność wojny, stanowiła podczas dni ostatnich przedmiot roztrząsań prasy rosyjskiej.

Ks. Meszczerski w *Grażdaninie* polemizuje ze zdaniem pewnego urzędnika, iż wojna potrzebna jest obecnie Rosji jako swego rodzaju piorunochron, mający nagromadzoną energję wewnętrzną wyładować w postaci akcji wojennej. Publicysta ten przypomina zupełnie identyczne motywy, głoszone przed wojną turecką 1876 roku i stwierdza, że wojna nie wydała w tym względzie spodziewanych owoców. Nie wydałaby ich i obecnie, a byłaby jednocześnie dziełem zupełnie chybionem ideowo.

„Prowadzić wojnę — pisze książę Meszczerski — w imię obrażonej godności narodu, w imię samoobrony — rozumiem! Ale gdzie tu dopatrzeć się podniesienia ducha w wojnie na Macedończyków, za ziszczenie planów włóczęgów bułgarskich, spekulujących na rosyjską naiwność?

Inaczej oświetlają sprawę *Petersb. Wied.*, których zdaniem wojna, jest wynikiem chwiejnej polityki władców przypadkowych, w rodzaju Napoleona III., a nie mocarstw z ustaloną organizacją państwową. Z drugiej strony poruszanie takich motywów, jest niepatrjotycznem alarmowaniem o własnej słabości, dawaniem broni w rękę współzawodnikom, nędznym pod względem siły, ubogim w środki wojenne i finansowe, a bogatym jedynie w nieskończoną — zaczepność.

„Naszem zdaniem — pisze dalej rzeczona gazeta — wypadki w Macedonji schodzą stanowczo na plan drugi w porównaniu z wyzywającem zachowaniem się Japonji. Wprawdzie mogłyby one przyśpieszyć rozwiązanie naszego odwiecznego zadania — zajęcia Stambułu, który wcześniej, czy później musi być miastem rosyjskiem, ale cel ten z rąk nam nie umknie, o ile dyplomacja rosyjska nie popełni jakiego kapitalnego błędu w przyszłości...

Daleko ważniejszy jest pożar, który usiłują rozniecić Japończycy na naszym dalekim Wschodzie. Walcząc w imię odrodzenia rasy żółtej, a więc za swoje własne istnienie, Japończycy wystąpią niewątpliwie ze zdwojoną energją, a nawet z całem rozpaczliwem napięciem wszystkich swych sił żywotnych, które nietylko we dwójnasób, lecz w dziesięćkroć potęguje te siły. Byłoby wielkim błędem lekceważyć ten ruch historyczny. Japonja — mała sama przez się — nabiera niespodzianie wielkiego znaczenia w roli tego mikroba, który ma zaszczepić w nieprzedsiębiorcze dotąd Chiny zarazę namiętności politycznych i instynkt zniszczenia. Dopóki pożar w zarodku, stłumić go łatwo i uczynić to należy, choćby dla tego celu trzeba było gigantyczną stopą zmiażdżyć młode, buńczuczne państewko".

Hakatyzm na Kaszubach.

Przed paru dniami w *Danziger Ztg.*, pisma, jak wszystkie inne zresztą tu wychodzące, na wskróś hakatystycznego, pomieszczony został, na naczelnem miejscu artykuł o działalności komisji kolonizacyjnej i wpływie jej na ludność polską i niemiecką. Pochodzący ze sfer rolniczych, wywarł on tu nadzwyczajne wrażenie. Oto do jakich wniosków dochodzi autor:

„Pod względem moralnym Polacy zrozumieli, że muszą się tem energiczniej przeciwko niemczyźnie bronić, gdyż obrażone zostają narodowe ich uczucia przez Prusaka, który przybiera na siebie postać tępiciela polskości.

Materjalnie Polacy zwiększają zasoby swoje pośrednio i bezpośrednio. Nawpół zbankrutowany właściciel ziemski, nie mogący przy zwykłych okolicznościach w żaden sposób utrzymać się przy ojcowiźnie, sprzedaje za drogie pieniądze folwark komisji kolonizacyjnej i w ten sposób nietylko spłaca wszystkich wierzycieli, ale otrzymuje jeszcze znaczny *plus,* za który bądź nabywa majątek gdzieindziej, bądź też zwiększa zastępy frondy polskiej w miastach.

Jedyną dodatnią stroną, którą wskazać można, jest ta, że aby ustrzedz się od grożącego niebezpieczeństwa, ażeby uniknąć pochłonięcia w niemieckiem morzu, obywatel Polak, który żył dotąd pod hasłem: „Jakoś to będzie", zabiera się do roboty, pracuje jak nigdy i staje się uspołecznionym znakomicie osobnikiem.

Ale czyż do tego wyniku zdąża komisja kolonizacyjna? — zapytuje naiwnie autor.

A na niemiecką ludność wpływ uchwalonych przez parlament miljonów działa rozkładająco. Ceny ziemi podskoczyły w górę, chociaż stosunki rolnicze są bardzo złe. To sztuczne podwyższenie cen odbije się jak najgorzej na całem położeniu ekonomicznem wschodnich prowincji państwa, a komisja kolonizacyjna straci miljony i celu nie dopnie".

Głos ten nie przebrzmi bez echa. Posypią się niewątpliwie sprostowania, zaprzeczenia i uczone rozprawy. Cóż to jednak pomoże wobec prawdy, bijącej ze słów hakatysty, który napewno nie powodował się miłością dla Polaków?

Dziwnym zbiegiem okoliczności drugie pismo tegoż pokroju, *Danziger Allgemeine Zeitung,* także rozprawiało wczoraj o „niebezpieczeństwie polskiem".

I pomyśleć, że ta cicha a pracowita ludność kaszubska, przybywająca na targ do Gdańska i targująca się o cenę jaj, masła i i ryb, zagraża jedności germańskiej! Czyż istotnie tak krucha jest wielkość raubryterów?

A wszakże co krok słyszymy z odgłosem bębnów i puzonów: „*Mein Vaterland kannst ruhig sein!*“.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podróż cesarza do Galicji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, jakoby cesarz miał zamiar odwołać zapowiedzianą podróż swą do Galicji. Donosi to uchodzący za pierwszorzędny *Magyar Nemzet*. Zdaje się jednak, że to jest tylko nieuzasadniona kombinacja, bo w Wiedniu o odroczeniu podróży cesarza nic nie wiadomo.

P. Klofacz oskarżony o zdradę stanu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prokuratorja państwa, wytoczyła posłowi Klofaczowi proces o zdradę stanu z powodu mowy jego, wypowiedzianej w lipcu b. r. w Budapeszcie po powrocie z podróży po półwyspie bałkańskim, z okazji manifestu, wydanego do ludów bałkańskich.

Sprzeniewierzenie.

Kraków. W Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców odebrano wczoraj 11.900 koron. Obecnie zaczynają wpływać już wkładki. Wiceprezydent Leo, po powrocie z wakacji, rozpocznie zabiegi o zebranie funduszu gwarancyjnego.

Nowy prezydent komisji kolonizacyjnej.

Berlin. (Tel. wł. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację landrata Blomeyera na prezesa komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Księstwa Poznańskiego.

Rosja a Japonja.

Londyn. *Times* donosi, że Japonja przedłożyła w Petersburgu propozycję wspólnego postępowania w sprawach na dalekim Wschodzie. Przedewszystkiem żąda dla siebie takich samych przywilejów i korzyści w Korei, jakie Rosja przywłaszczyła sobie w Mandżurji.

Jeśli lekceważące postępowanie Rosji — pisze *Times* — jest wyrazem decydujących kół w Petersburgu, to w tym razie małe są widoki przyjacielskiego ułożenia się stosunków między obu temi państwami.

Zamordowanie konsula amerykańskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Telegram o zamordowaniu wicekonsula amerykańskiego w Beyrucie, wskutek błędu w szyfrowanej depeszy, fałszywie był zrozumiany. Chodziło nie o zamordowanie wicekonsula, lecz o usiłowany zamach morderczy na wicekonsula. Nieznany człowiek strzelił do niego, chybił jednak; kula przeszła tuż blisko wicekonsula.

Waszyngton. Poseł amerykański w Stambule zawiadomił swój rząd, iż stwierdził, że wicekonsul amerykański w Beyrucie nie został zamordowany.

Wiedeń. Ministrowie Gołuchowski i Boehm-Bawerk, przybyli tu z Pesztu wczoraj wieczór, a minister Lukacs dziś rano.

Ateny. Osiedleni tu Grecy z Macedonji wnieśli do rządu i ambasadorów memorjał przeciw Bułgarji.

Kraków, (Tel. pryw.) Prezydent miasta Friedlein obejmuje z dniem 1 września urzędowanie, ukończywszy urlop.

Kronika z ostatniej chwili.

Król włamywaczy lwowskich, znajduje się już pod kluczem. Oto, ajent policji Finkelstein, aresztował dziś przedpołudniem niejakiego Mieczysława Eichnera, dezertera wojskowego, poszukiwanego przez sądy za 15 udowodnionych mu kradzieży z włamaniem. On to był zdaje się także herszter złodziejskiej bandy, która w ciągu ostatnich dwu miesięcy dokonała we Lwowie złupienia kilkudziesięciu mieszkań nieobecnych we Lwowie letników i zabrała przedmioty ogólnej wartości około 100.000 koron. Ajent aresztował Eichnera w chwili, kiedy ten w towarzystwie dwu innych złodziei wybierał się na nową jakąś wyprawę. Widząc, że wszystkich trzech od razu sam jeden aresztować nie zdoła, ajent pochwycił najważniejszego, Eichnera, co widząc, dwaj towarzysze jego uciekli. Przy aresztowaniu, który ubrany był bardzo elegancko i dla niepoznania nosił ciemny cwikier, znaleziono srebrny zegarek, szpilkę wysadzaną brylantami, z tych jeden wielkości grochu, witrych do zamków wertheimowskiego, długie stalowe dłuto, świecę i inne drobiazgi. W ciągu krajowym, dokąd go ajent zaprowadził wprost po aresztowaniu, odrzucił Eichner od siebie, pragnąc się go pozbyć, złoty męski łańcuszek do zegarka, również pochodzący z kradzieży. Ogółem, aresztowano już dotychczas wraz z Eichnerem, 12 członków bandy.

Oburzające. Wczoraj o godzinie w pół do 12 w nocy, kobieta pewna idąc do szpitala powszechnego w towarzystwie swojego męża, wydała na świat dziecko na trotuarze. Kiedy mąż położnicy i przechodnie zażądali od przejeżdżającego ulicą dorożkarza nr. 152, by odwiózł chorą do szpitala, dorożkarz odmówił i obrzucił ich obelgami. Wówczas, udali się przechodnie do komisarjatu IV dzielnicy i zażądali od napotkanego tam woźnego, by wezwał telefonem pomocy stacji ratunkowej, ten jednak odparł, że w komisarjacie telefonu nie ma, a stacja ratunkowa w nocy nie urzęduje. Skończyło się na tem, że chorą wzięli na ręce kapral policji Mykietiuk i mąż chorej i odnieśli ją do szpitala.

Znowu kradzież sreber. Z mieszkania p. Jadwigi Straszyńskiej przy ul. Kopernika l. 52, skradziono onegdaj po włamaniu się srebra stołowe wartości około 6000 kor.

Szulerka wśród dorożkarzy. Kapral policji Pokidaniec, oskarżył na inspekcji dorożkarzy nr. 247, 135 i 130 o to, że pozostawiwszy na ulicy konie swe bez dozoru, grali o pieniądze w karty. Kapral skonfiskował im karty, pieniądze natomiast zdołali dorożkarze tymczasem ukryć.

Pożar piwniczny. Dziś o godzinie $5^1/_2$ rano, wszczął się silny ogień w piwnicy domu pod l. 6 przy ul. Bożniczej, w której znajdował się olbrzymi skład glinianych garnków, opakowanych w słomkę. Kiedy straż pożarna jęła gasić, buchające płomienie, rozżarzone do białości garnki pękać poczęły. Ogień zalano wkrótce. Szkoda w garnkach, wynosi paręset koron.

Tragedja rodzinna. Wenecja. (Tel.). Z Udine donoszą tu: Przed kilku dniami uciekł z Brazzano hr. Franciszek Marzano, zaciągnąwszy długów na przeszło 200.000 lir. Gdy żona jego dowiedziała się o przyczynie ucieczki, strzałem rewolwerowym odebrała sobie życie.

Katastrofa na morzu. Antwerpja. (Tel.). Onegdaj rano parowiec „Duna“ najechał na łódź „Gvedertrun“, w której znajdowało się 8 osób, między niemi dwoje dzieci. Łódź silnie uszkodzona, zatonęła. Uratować zdołano sześć osób, dzieci utonęły.

Rozmaitości.

Mimowolna samokrytyka. Liberalny organ rzymski *Giornale d'Italia*, który odznaczał się w ostatnich czasach nietaktownem podawaniem różnych prawdziwych i nieprawdziwych szczegółów o papieżu, dosięgnął teraz szczytu niezręczności i ośmieszył się przed wszystkimi czytelnikami. Ogłosił mianowicie artykuł o tem, jak Ojciec św. spędza dzień, a zakończył następującą wiadomością: „Papież, położywszy się do łóżka o 10 wieczorem, czyta dzienniki, a mianowicie oprócz *Osservatore Romano*, także nasz dziennik *Giornale d'Italia*, poczem natychmiast zasypia“. — To wyznanie wywołało powszechną wesołość, z której naturalnie skorzystały odrazu konkurencyjne dzienniki liberalne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 sierpnia.

(fr.) Wysadzenie w powietrze pociągu kolejowego przez powstańców macedońskich, zaniepokoiło bardzo sfery giełdowe i podsyciło niemało prąd zniżkowy. Nadto i dyspozycje co do podróży cesarza ułożone na wrzesień, wywołują na giełdzie tutejszej rozczarowanie, okazuje się z nich bowiem, że w najlepszym razie spodziewać się można rozwikłania przesilenia węgierskiego dopiero w drugiej połowie września, gdyż całą pierwszą połowę ma cesarz zajętą innemi sprawami. Z zagranicznych rynków donoszą, że nietylko w Niemczech, ale i w Anglji spodziewają się podwyższenia stopy procentowej we wrześniu. Natomiast Bank austro-węgierski, jak się zdaje, pozostanie nadal przy $3^1/_2\%$. Tak przynajmniej zapowiedział sekretarz tego banku dr. Pranger na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej. 3-procentowa renta niemiecka, wypuszczona w kwietniu na targ po 92 za 100, spadła obecnie na 89·70.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 29 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·—, pszenica nowa od 7·30 do 7·50, żyto gotowe od 5·80 do 6·—, żyto na termina od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 5·80 do 6·—, owies obroczny na termina od 5·— do 5·20, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany od 5·50 do 6·—, rzepak od 9·30 do 9·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od —·— do —·—, groch do gotowania od 7·75 do 9·—, wyka od 5·25 do 5·50, bobik od 5·50 do 6·—, hreczka od 6·50 do 7·—, kukurydza nowa od 4·75 do 5·25, kukurydza stara od 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo nowy od 180·— do 200·—, koniczyna czerwona od 45·— do 55·—, koniczyna biała od 48·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 60·— tymotka od 20·— do 23·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·— 18·25, ekskontyngentow. od 10·25 do 10·40.

— Na targ w Pódgórzu doprowadzono dnia 28 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 313, cieląt sztuk 213, nierogacizny sztuk 119. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 70 kor., średniej jakości od 54 kor. do 58 kor., cieląt od 60 kor. do 68 kor., trzody od 80 kor. do 86 kor.

— **Budapeszt** 29 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·41 do 7·42; na kwiecień od 7·69 do 7·70; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·46 do 6·47; owies na październik od 5·40 do 5·41; na kwiecień od 5·62 do do 5·63; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 6·15 do 6·16, na maj 1904 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć słabsza. Usposobienie leniwe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·40, Renta majowa 100·10, Węg. renta koronowa 97·80, Akcj. austr. zakł. kred. 647·50, Akcje węg. zakł. kred, 716·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 514·—, Akcje Bankvereinu 472·—, Akcje Landerbanku 405·50, Akcje kolei państw. 655·—, Lombardy 80·—, Akcje kolei Elbethal 418·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 364·00, Akcje Rima Muranji 447·—, Akcje pragskiego Tow. żel. — —, Losy tureckie 117·75, Ruble $253^1/_8$. Usposobienie wyczekujące.

— **Berlin** 29 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·10, Towarz. dyskontowe 188·—. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W niedzielę dnia 30-go sierpnia 1903 r.

Nadzwyczajne przedstawienie na dochód członków chóru teatru miejskiego.

— BANDYCI —

(LES BRIGANDS)

operetka w 3 aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy; przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Książę Mantuy	p. Kliszewski
Księżniczka Grenady	pni Okońska
Adolf de Valladolid, paż księżniczki	pna Miłowska
Antonio, kasjer księcia	p. Okoński
Fragoletto, młody dzierżawca	pna Porecka
Falsacappa, wódz bandytów	p. Turzański
Fiorella, jego córka	pni Łopatyńska
Pietro, powiernik Falsacappy	p. Kratochwil
Bramarbasso, dowódca karabinierów	p. Paszkowski
Hrabia de Glorya Cassis, szabelan księżniczki	p. Jaroński
Baron de Campotasso, koniuszy księcia	p. Recheński
Paolo, naucz. księżniczki	p. Jasiński

Bandyci, karabinierzy, wieśniacy, wieśniaczki, kucńciki, paziowie, panowie i damy dworu, lud i wojsko.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. W. Muszyński z Jaśniszcza. J. Zatłoka z Wiednia. L. Stierer z Tarnowa. S. Pohoryles z Tarnopola. J. Pohoryles z Tarnopola. Hr. G. Wurmbrand z Wiednia. W. Hecker z Krymu. B. Zajączkowski z Krymu. F. Biesiadecki z Firlejowa. G. Korotkiewicz z Rosji. R. Rubczyński z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Gołębski z Sławentyna. B. Kapliński z Kojszowa. R. Feutner z Bogumina. F. Hübscher z Wiednia. J. Schüllii z Budapesztu. S. Trzecieski z Dynowa. Dr. Pawlikowski z Rohatyna. J. Linde z Czeremchowa. L. Röhmer z Neustadtu. A. Prock z Linzu. M. Hodolitz z Tarnopola. Ks. Katschała z Rzeszowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

L. 5143.

Ogłoszenie.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na grzebanie wszystkich ubogich, zmarłych w obrębie szpitala powszechnego, tudzież ubogich, zmarłych po za szpitalem, a wystawionych na widok publiczny w kaplicy przy c. k. prosektorjum fakultetu lekarskiego.

Oferty zapieczętowane mają być wniesione do 18 września b. r. do godziny 12-tej w południe do kancelarji Zarządu szpitala, wraz z kwitem kasy szpitala, że oferent złożył w tejże wadjum w wysokości 150 koron. 828

Wpisy na rok 1903/4 do

zakładu wyższego wychowawczo-naukowego

Amelji d'Endel

we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3, — rozpoczną się 29 sierpnia.

Zakład złożony jest ze szkół. Froebl., 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych, ze szczególnem uwzględnieniem nauk humanitarnych i języków.

Panienki pragnące złożyć egzamin z rachunkowości państwowej, lub maturę seminarjalną. znajdą w zakładzie przygotowanie do egzaminów.

Zakład posiada duży lokal, który odpowiada wszystkim warunkom zdrowotnym. 826

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Rurki rosołowe

1 kapsułka na 1 porcję . . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcje . . 20 halerzy

Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 hal.

Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 332

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i droguerjach.

Założony w roku 1862. Telefon nr. 584.

RUDOLF GEBURTH

c. i k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71, (Ecke der Burggase)

Największy i najobfitszy skład wszelkiego rodzaju

Pieców do palenia

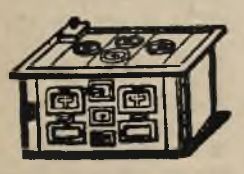
7039

w najskromniejszem i najwytworniejszem wykonaniu, nadzwyczajne, w każdej barwie, ognisto emailowane, w niklowych ozdobach.

Regulacyjne piece od 15 koron i wyżej.

Piece do gotowania i Piece maszynowe każdej wielkości.

Najlepsze piece gazowe i kominowe czarno emailowane.





Żelazne kaflowe piece do ogrzewania dwóch i trzech pokoi.

Patentowane przybory do pieców glinianych.

Aparaty szuszarniane. — Piece piętrowe.

Zarząd 1-go koncesjonowanego

Instytutu Muzycznego

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1-go września 1903 r. rozpoczyna nowy rok szkolny w dziale gry na **fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiewu solowego, operowego, naukę teorji harmonji śpiewu choralnego,** tudzież kursu **pedagogicznego i kameralnej muzyki.**

Pierwszorzędne siły profesorskie pozostają w tym samym składzie, co w roku zeszłym.

Wpisy zaczynają się dnia 27 sierpnia w dyrekcji Instytutu muzycznego, ulica Krakowska l. 2, II. piętro. 822

Tam również obfity skład znakomitych fortepianów.

Zupełnie darmo



Założony w roku 1840.

wyrzuca się pieniądze, dając się oszukiwać bezwartościowemi naśladownictwami. **Moje prawdziwe amerykańskie niklowe antimagnetyczne**

Zegarki ankrowe Roskopf

z patentowanym emaliowanym cyferblatem, do nakręcania raz na 36 godzin, zupełnie jak rycina obok, dzięki swej szczególnej wytrzymałości i dokładnemu chodowi, są najulubieńszymi i najlepszymi z istniejących zegarków do podróży i niewygód. Szczególnie są zegarki te godnemi polecenia dla pp. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, ktory potrzebuje silnego i wytrzymałego zegarka. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem niklowym i futeralikiem **tylko 6 koron.** Pisemna gwarancja 3 letnia. Przy odbiorze 3 szt. tylko **5 k.** za szt.

Jeżeli zegarek nie podoba się zamienia go się lub zwraca pieniądze. Przesyłka, przez generalne zastępstwo I. amerykańskiej fabryki zegarków **Max Böhnel,** zegarmistrz we Wiedniu, **IV. Margarethenstrasse 48/32,** dostawca c. k. urzęd. państw.

Ostrzeżenie! Handlarze sprzedają często zegarki o blaszanych kowertach i imitujących emalię papierowych cyferblatach. Takie zegarki kosztują u mnie 1 złr. 75 ct., a zaznaczam, że nie jestem **handlarzem,** ale **zegarmistrzem,** zegarki moje posiadają patentowany emaliowany cyferblat, i są dokładnie uregulowane. Zegarków, które nie noszą powyższej firmy, stanowczo przyjmować nie należy. 703



Klythia

dla pielęgnowania skóry

upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu.

Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20

Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — **Początek** o godz. 9-tej wieczór.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** i t. p.

poleca 724

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak, Lwów.

C. i k. nadw. dostawca C. i k. nadw. dostawca

R. DITMAR we Lwowie

poleca

LAMPY

różnorodne i **świeczniki** do oświetlenia **naftowego, spirytusowego, gazowego i elektrycznego**

Klozety, umywalnie, wanny, płytki do wykładania ścian w łazienkach i pisoarach **fajansowe,** jako też zbiorniki do spłukiwania i wanny **żelazne,** najlepszej konstrukcji i jakości po **najumiarkowańszych cenach.**

831

Najlepszą NAFTĘ cesarską i salonową, niezapalną, od pięciu litr. odsyłam w obrębie Lwowa do domu bezpłatnie, na prowincję do każdej stacji kolejowej po nader przystępnych cenach.

Handlowa akademia w Gracu

założona w r. 1863

Publiczny zakład w randze czteroklasowej wyższej szkoły średniej. Absolwenci korzystają w całej pełni z prawa jednor. służby wojskowej, lub przysługuje im prawo starania się o niektóre posady, względnie urzędy.

Przyjmuje się absolwentów ze szkół niższych lub przemysłowych (tych pod oznaczonymi warunkami). Przyjęcie z innych kategoryj szkół, zależnem jest od zezwolenia wys. Ministerstwa. Ten sam warunek zachowuje się podczas przejścia z wyższej klasy do drugiej klasy akademii handlowej. (Podania do Ministerstwa wnosi się na ręce Dyrekcji). Rozpoczęcie szkoły 18 września.

Przygotowawcza klasa dla mniej przygotowanych uczniów lub dla tych, którzy nie władają jeszcze zupełnie językiem niemieckim, mieści się oddzielnie. W zakładzie można odbywać jednoroczny kurs dla abiturientów (początek 5 października) dla tych absolwentów wyższych szkół średnich, lub równorzędnych zakładów naukowych, którzy chcą się poświęcić przedsiębiorstwom kupieckim lub przemysłowym i dla słuchaczy szkół wyższych (jurystów) chcących rozszerzyć owe wiadomości w tym kierunku. — Tudzież wolne bez określonych przedwstępnych przygotowań człoroczne i półroczne kursa dlu panów i oddzielne dla pań odbywają się w Zakładzie (Początek 18 września i 15 lutego). — Prospekty wysyła i innych bliższych szczegółów o pomieszczeniu uczniów udziela:

Kancelarja Dyrekcji w Gracu Kaiserfeldgasse 25,

6014 Dyrektor: **J. Berger.**

---

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje

Antilentilia

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. Cena 2 K.

Pudr książęcy

jest to najczystsza, **najdelikatniejsza** mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1.20 h.' całe 2 k., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 1.40 h., większe 2.40 h., z łabędziem 3.20 h.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3.20 h. i 6 k.

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych nlica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W PRZEMYŚLU ul. Franciszkańska Nr. 24. 22

Rurki drenarskie

znakomitej jakości w wielkich ilościach poleca

Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol"

w **Polance - Karol.**

768 Cenniki na żądanie.

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera**

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, w opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, w oprawie k. 6.—.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 59

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Koks do opału pokojowego!

Zakład gazowy miejski

we Lwowie

poleca

Koks

z węgli gazowych.

Najtańszy i najlepszy materjał opałowy

do kuchen, pieców i celów kowalskich.

Przy większym odbiorze ceny znacznie zniżone.

Przy odbiorze najmniej 150 kg koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań P. T. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

Cenniki na żądanie. 776

Koks dla kuźni!

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzonego z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 354

Firma 788

Jan Höflinger

Fabryka

Cukrów i herbatników

we Lwowie

przy ul. Teatralnej l. 8

pod nowym zarządem poleca

nadal swe znane z dobroci wyroby.

Niskie ceny.

Mleko i Śmietankę

dostawiamy codziennie do mieszkań w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA 827

plac Smolki l. 5. LWÓW ul. Hetmańska l. 8.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

obok szkoły czteroklasowej ludowej i sześcioklasowej wydziałowej posiadającej **prawo publiczności** otwieram z dniem 9 września b. r. na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej

Sześcioklasowe Liceum żeńskie

Pensjonarki, jakoteż uczenice dochodzące wpisuję od dnia 26 sierpnia w lokalu szkolnym przy **ulicy Czarnieckiego l. 1, I. piętro.**

Bliższych informacyj udzielam codziennie od 11 rano do godz. 6 po poł.

Marja Zagórska,

806 właścicielka i dyrektorka zakładu.

Lwowska 754

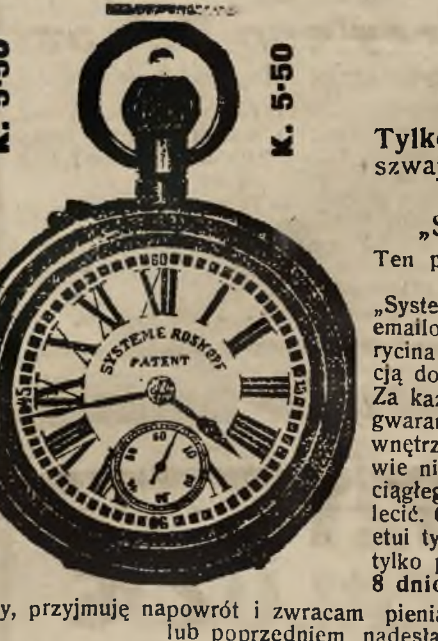
Izba załatwień

plac Dąbrowskiego l. 5

(wchód do biura od ul. Cichej l. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych), poleca oddane jej w komisową sprzedaż

majątki ziemskie

w różnych stronach kraju, między tymi dobra zaliczane do **pierwszorzędnych.**



K. 5·50 K. 5·50

Senzacyjne !!

Bez konkurencji !!

Tylko k. 5·50 kosztuje prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir".

„System Roskopf patent".

Ten prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir", „Systemu Roskopf Patent" z patentowaną emailow. tarczą jest, jak obok umieszczona rycina wskazuje, opatrzony pod gwarancją doskonałym werkiem na 36 godzin. Za każdy zegarek składa się pięcioletnią gwarancję. Nadają się one wskutek zewnętrznej okładki (bardzo silna prawdziwie niklowa) jako doskonałe zegarki do ciągłego noszenia można je każdemu polecić. Cena razem z łańcuszkiem i pięknem etui tylko k. 5·50. Przy odbiorze 2 sztuk tylko po kor. 5. Daję też te zegarki na **8 dniową próbę,** jeżeliby się nie podobały, przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. — Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 7038

Josef Spiering, Wien I. Postg. 2 20.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.